

Dzień świra

13 lipca 2009

„Wszyscy jesteśmy psychiczni, tylko nie wszyscy zdiagnozowani” – to zdanie można uznać za podsumowanie badań antypsychiatrii, ruchu społecznego zapoczątkowanego w latach 60 XX w. odrzucającego samo pojęcie choroby psychicznej. Pewnie nigdy nie zwrócił bym uwagi na tego typu twierdzenia potępiane przez większość środowisk naukowych, gdyby nie Monika. Monika ma 18 lat, mieszka w Tarnowskich Górach, w wieku 12 lat po raz pierwszy spotkało ją coś co psychiatrzy określają mianem epizodu psychotycznego, od tamtej pory jej życie nigdy nie wróciło do normalności. Skontaktowała się ze mną po tym jak trafiła na Lewacki blog z jednego powodu – nie wierzy w to co wmawiają jej lekarze. Od kiedy usłyszała głos mówiący do niej w nieznanym języku była faszerowana lekami antypsychotycznymi. Diagnoza była jednoznaczna – schizofrenia. Monika uważa, że wcale nie jest chora i gdzie może szuka innego wyjaśnienia tego co się z nią dzieje. Osób takich jak Monika jest całe mnóstwo.

„Wiem, że to wszystko wydaje się dziwne i nienormalne, najlepiej wszystko wytłumaczyć racjonalnie” – tak Monika kończy opowieść o tym jak w jej życiu zagościło to czego racjonalnie nie da się wyjaśnić bez odwoływania się do choroby psychicznej. A w chorobę wierzyć nie chce. Wszystko zaczęło się w wieku 12 lat od głosu przypominającego „głos węża”, od którego Monika usłyszała imię pewnego anioła z tradycji judaistycznej. Później było już tylko dziwniej i straszniej. Ludzie, których pierwszy raz widziała na oczy mówili jej, że „się wyróżnia i wszystkiego dowie się w swoim czasie”, krzyże odwracały się w jej obecności, pisała dziwne wiersze, których znaczenia nie rozumiała. Na stwierdzenie, że może to jednak schizofrenia odpowiada: „No tak, dziecko które zobaczy ducha już jest schizofrenikiem, (...) ludzie po prostu żyją w strachu i uciekają od prawdy”.

Kontaktując się z Moniką ustaliłem, że w jej życiu wystąpiło wielu czynników ryzyka, które wskazują na spore prawdopodobieństwo wystąpienia schizofrenii. Jednakże to tylko prawdopodobieństwo, a postawienie diagnozy jest możliwe jedynie na podstawie wywiadu klinicznego z pacjentem i jego rodziną, gdyż wykrycie schizofrenii nie jest możliwe za pomocą współcześnie dostępnych badań laboratoryjnych (Schizophrenia. W: American Psychiatric Association: Diagnostic and statistical manual of mental disorders: DSM-IV. American Psychiatric Publishing, Inc., 2000). Innymi słowy psychiatra stawia diagnozę na podstawie rozmowy z pacjentem co prowadzić może bardzo łatwo do pomyłek i nadużyć – „Psychiatra, który postawił mi diagnozę schizofrenii nic o mnie nie wie, a objawy, które wpisał mi w historię mojej rzekomej „choroby” są jego wymysłem... Ja nigdy nie miałam „głosów” (a lekarz wpisał, że miałam), nigdy nie straciłam kontaktu z rzeczywistością (lekarz twierdzi, że mam nieprawdziwy obraz świata), nigdy nie usiłowałam i nie planowałam popełnić samobójstwa (lekarz uważa, że mam myśli samobójcze)... Czy to wszystko jest karą za moje uparte milczenie? Jak lekarz może wypisywać rzeczy, które nie są prawdą? Czuję się jak ofiara psychiatrii i dlatego chcę walczyć o unieważnienie diagnozy” – to jedna z wielu tego typu wypowiedzi na forum strony www.psychiatria.pl pod tematem: „Jak unieważnić diagnozę uznanego lekarzy psychiatrii?”. Jak się okazuje walka o formalnie uznaną „normalność” nie jest łatwa, gdy ktoś z dyplomem z medycyny uzna człowieka za wariata.

„Psychiatrzy nie zmieniają diagnozy chyba że sędownie im udowodnisz, że popełnili błąd to jest jedna klika jak jeden Ci przybije chorobę to reszta przykłaśnie, a jak jeszcze jakiś szanowany profesor lub ktoś taki to jesteś skończona” – taką odpowiedź dał kobiecie zapowiadającej walkę o unieważnienie diagnozy inny forumowicz, który opisał swoją historię. W czasach PRL symulował schizofrenię, aby uniknąć służby wojskowej i obowiązku pracy. Otrzymał nawet rentę ze względu na swoją niepełnosprawność. W końcu jednak już za czcigodnej

Rzeczpospolitej postanowił unieważnić diagnozę stwierdzającą u niego chorobę, która była wszak jedynie sposobem na walkę ze znienawidzonym systemem komunistycznym. Niestety okazało się, że żaden lekarz nie odważy się zmienić raz postawionej diagnozy. Symulant patriota 15 lat walczy o uznanie za „normalnego”, ale każdy kolejny lekarz psychiatra stwierdza jedynie „dobry stan zdrowia” nie poważając się na zmianę raz wystawionego orzeczenia o chorobie psychicznej. „Ta cała psychiatria to bzdurna mitologia skoro lekarze nie potrafią nic zbadać tylko opierają się na tym co kto mówi, to jest naprawdę straszne” – tak kończy swoją opowieść pseudo-schizofrenik antykomunista.

Zarzuty stawiane psychiatrii nie są jedynie domeną ludzi, którym lekarz przykleił etykietkę wariata. Na poparcie swych tez prezentują oni wynik tzw. eksperymentu Rosenhana. W 1972 r. amerykański psycholog David Rosenhan postanowił zbadać adekwatność i rzetelność diagnoz medycznych psychiatrów. W tym celu wybrał osiem zupełnie zdrowych osób, które miały udawać wariatów, aby sprawdzić, czy zostaną umieszczone w szpitalach psychiatrycznych. Podczas diagnozowania przez psychiatrów (którzy nie wiedzieli, że są częścią eksperymentu) „pacjenci” opowiadali o tym, że słyszą wewnętrzne głosy, których zwykle nie rozumieją. Poza fałszywymi nazwiskami i szczegółami dotyczącymi zatrudnienia podawali oni lekarzom prawdziwe dane. W przypadku hospitalizacji mieli „zachowywać się normalnie”, twierdzić, że czują się już dobrze i nie słyszą żadnych głosów. Jak się okazało wszyscy „pacjenci” podrzuceni lekarzom przez Rosenhana zakwalifikowali się do leczenia szpitalnego, siedmiu ze zdiagnozowaną schizofrenią, jeden z zaburzeniami maniakalno-depresyjnymi. W trakcie ich pobytu w szpitalu psychiatrycznym nikt z personelu medycznego nie zorientował się, że są to osoby zdrowe psychicznie. Żaden lekarz nie podejrzewał ich o oszustwo choć takie podejrzania przejawiali inni, prawdziwi, pacjenci!!! W trakcie badań normalne zachowanie fałszywych pacjentów było brane za dowód na ich chorobę psychiczną. Lekarze psychiatrzy uznali sporządzanie

przez nich notatek podczas badań za przejaw psychopatologicznego „kompulsywnego pisanie” choć prawdziwi pacjenci zinterpretowali to zachowanie jako dowód, że pseudopacjenci są dziennikarzami, bądź potajemnie przeprowadzają badanie. Chorzy pacjenci szpitala psychiatrycznego mieli rację, a mylili się ich lekarze! W trakcie hospitalizacji pseudopacjentom podawano leki antypsychotyczne, a lekarze nie zgadzali się na ich wypuszczenie przed uznaniem przez nich, że faktycznie są chorzy choć „pacjenci” Rosenhana zaczęli mówić lekarzom prawdę. W końcu ich wypuszczono w przeciągu siedmiu do pięćdziesięciu dwóch dni spędzonych w szpitalu, ale dopiero po przyznaniu, że faktycznie byli chorzy, ale zostali wyleczeni...

Po tym jak Rosenham opublikował wyniki swojego eksperymentu zgłosili się do niego pracownicy pewnego znanego szpitala psychiatrycznego twierdząc, że u nich taka pomyłka była by niemożliwa, a fałszywych pacjentów wykryto by natychmiast. Rosenham podjął wyzwanie. Zapowiedział, że w przeciągu 3 miesięcy wyśle do nich swoich „pseudopacjentów”, którzy będą starali się uzyskać dostęp do leczenia szpitalnego. W trakcie tych 3 miesięcy ze 193 nowych pacjentów za fałszywych, wysłanych przez Rosenhama uznano 41, a kolejnych 42 uznano za „podejrzanych”. Jak się okazało po upływie tych trzech miesięcy Rosenham nie wysłał im ani jednego fałszywego pacjenta, a wszyscy, których uznano za symulantów naprawdę mogli być chorzy psychicznie. Psychiatria, jej metody badań, diagnozowania zostały ośmieszone.

W tej chwili obowiązuje nowa (od 1997r.) wersja Ustawy o Ochronie Zdrowia Psychicznego, która zabrania umieszczania chorego w szpitalu bez jego zgody. To jedna z niewielu dobrych wiadomości dla osób, które zostaną z powodu nieścisłych metod diagnostycznych uznane za chore psychicznie. Wyjątek stanowi sytuacja, gdy chory stanowi zagrożenie dla siebie lub dla otoczenia – wówczas należy przy wezwaniu zgłosić konieczność użycia przymusu. Osoby uznane za „wariatów” spotykają się z

wieloma „niedogodnościami”. Rodzina inaczej traktuje wujka z „żółtymi papierami”, nauczyciele oprócz ogólnych badań stanu zdrowia co jakiś czas przechodzą badania psychologiczne, to samo dotyczy kierowców – nie daj Boże, aby wykryto wtedy jakieś odchylenie od „normy”. Pojawia się pytanie – ile osób, którym wystawiono orzeczenie o chorobie psychicznej to tak naprawdę zdrowi ludzie, którzy teraz muszą walczyć (zwykle z marnym skutkiem) o swoje dobre imię o ile nie siedzą właśnie w miejscu odosobnienia – szpitalu psychiatrycznym? Być może nie sposób się tego dowiedzieć, a moim czytelnikom mogę życzyć jedynie zachowania pełni zdrowia psychicznego podczas czytania tego artykułu.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki blog](#)